



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Pomosty na jednym brzegu?
| s. 4



Jutro obchodzimy Dzień Dziecka
| s. 5



Nie pchałem tego, co trzeba
| s. 8



Rada obradowała w Konsulacie Generalnym RP

WYDARZENIE: W poniedziałkowy wieczór odbyło się pierwsze spotkanie nowej Rady Kongresu Polaków, Rady Nadzorczej i pracowników Kancelarii Kongresu w Konsulacie Generalnym RP w Ostrawie. Przedstawiciele Kongresu rozmawiali z konsulem Anną Olszewską o konkretnych sprawach i najważniejszych tegorocznych wydarzeniach zaolziańskich.



Fot. PIOTR POŁOK

Spotkanie organów Kongresu Polaków w Konsulacie.

Anna Olszewska, witając w swej ostrawskiej siedzibie przedstawicieli Kongresu, zaproponowała, by takie spotkania odbywały się częściej, zgodnie z potrzebami Kongresu. Zapewniła gości, że poświęci im tyle czasu, ile będzie potrzeba. Prezes KP, Józef Szymeczek, przedstawił jej członków organów Kongresu, wybranych pod koniec kwietnia na XI Zgromadzeniu Ogólnym i poinformował o wydarzeniach, które są w tegorocznym programie Kongresu.

Wizyta w Konsulacie nie miała wyłącznie formalnego charakteru. Szymeczek i inni obecni pytali konsula Olszewską o konkrety dotyczące przede wszystkim nowych zasad podziału funduszy, które państwo polskie (od nowego roku za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych) przeznacza na pomoc Polonii i Polakom za granicą oraz priorytetów polityki państwa polskiego w tym zakresie.

– Do najważniejszych, uznanych

obecnie za priorytetowe i tym samym mających największe szanse na wsparcie finansowe, należą będą dobre projekty z dziedziny edukacji Polonii i Polaków za granicą, zwłaszcza kształcenia młodzieży polonijnej w Polsce, a także projekty dotyczące promocji Polski i spraw polskich, mobilizacji do aktywności we wszelkich dziedzinach życia w państwach zamieszkania rodaków (m.in. polityki, nauki, kultury, sztuki) i współpracy gospodarczej – poinformowała Anna Olszewska. Wyjaśniła, że projekty mogą być realizowane w dwojaki sposób: ze środków budżetowych MSZ w ramach funduszy polonijnych (kultura i sztuka, oświata polonijna, kolonie i obozy) oraz za pośrednictwem podmiotów, organizacji pozarządowych, które uzyskały prawo na realizację zadań w zakresie współpracy polonijnej w drodze konkursu. – Wszystkie projekty dotyczące uzyskania środków z MSZ muszą być przesłane do Konsulatu

z odpowiednim wyprzedzeniem i spełniać określone wymogi formalne, o których Konsulat informował już wcześniej (znajdują się na stronie internetowej urzędu, Kongresu Polaków i PZKO). Natomiast projekty polonijne, mieszczące się w zakresie zadań objętych projektami i programami organizacji pozarządowych, których wnioski uzyskały akceptację MSZ, a tym samym dotacje na ich realizację, mogą być kierowane bezpośrednio do tych podmiotów. Z ogłoszonej na stronie internetowej MSZ listy wynika, że zarówno Fundacja Semper Polonia, Stowarzyszenie Wspólnota Polska i Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, o które państwo pyta, znalazły się wśród wyłonionych podmiotów, które będą realizować zadania na rzecz współpracy z Polonią i Polakami za granicą, i do których można już zacząć kierować projekty – powiedziała konsula. Dodała, że Konsulat ustala obecnie, jaka jest sytuacja wniosków

skierowanych w ub. roku do Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Podczas odbywających się w Konsulacie obrad Rada Kongresu absolutną większością głosów uchwaliła zawiązanie zaproponowanej przez wiceprezesa Rudolfa Molińskiego inicjatywy „Dialog”. Trzej członkowie Rady – Rudolf Moliński, Tomasz Pustówka i Mariusz Wałach – zostali upoważnieni do rozpoczęcia dialogu z Zarządem Głównym Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. – Celowo nie nazwalismy tego komisją, bo komisji mamy już dosyć, a ta inicjatywa ma mieć bardziej nieformalny charakter – podkreślił Moliński.

Prezes KP Józef Szymeczek pozytywnie ocenił spotkanie w Konsulacie. – Konsulat jest placówką, o którą możemy się oprzeć, która pomaga nam w rozwiązywaniu ważnych spraw. Pani konsula Olszewska bardzo dużo już zrobiła dla naszego społeczeństwa – podsumował.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

GAFA OBAMY

We wtorek na uroczystości w Białym Domu, na której prezydent USA Barack Obama uhonorował Jana Karskiego Prezydenckim Medalem Wolności, popełnił gafę, używając określenia „polski obóz śmierci”. Tuż po uroczystości w mediach pojawiły się głosy oburzenia. Obama popełnił gafę w czasie wystąpienia na temat bohaterstwa kuriera polskiego podziemia, który w czasie II wojny światowej bezskutecznie alarmował Zachód o zagładzie Żydów. Powiedział, że kurier podziemia AK „został przeszmuglowany do Getta Warszawskiego i polskiego obozu śmierci”. Chodziło tymczasem o hitlerowski obóz przejściowy w Izbicy, gdzie Karski się również przedostał, żeby na własne oczy zobaczyć, jak traktowani są przetrzymywani tam Żydzi. W stenogramie z wystąpienia Obamy, rozesłanym mediom w kilka godzin po uroczystości w Białym Domu, słowa „polski obóz śmierci” zostały zastąpione, zgodnie z prawdą historyczną, słowami „nazistowski obóz przejściowy w Izbicy”.

– Słowa o „polskich obozach śmierci” dotknęły wszystkich Polaków. Zawsze reagujemy w ten sam sposób, kiedy ignorancja i zła wola prowadzą do takiego wypaczania historii – powiedział wczoraj w specjalnym oświadczeniu w sprawie wypadki prezydenta Baracka Obamy premier Donald Tusk. Na specjalnie zwołanym spotkaniu z dziennikarzami dodał też, że jest „to sprawa, obok której nie możemy przejść obojętnie”. Premier wygłosił swoje oświadczenie chwilę po tym, jak o oficjalnym stanowisku w całej sprawie poinformowała Kancelaria Prezydenta. Według informacji przesłanych do mediów, prezydent Bronisław Komorowski wysłał list do prezydenta USA Baracka Obamy. Jego treści nie ujawniono.

– Tu, w Polsce, nie możemy akceptować tego typu słów, nawet jeśli wypowiada je przywódca zaprzyjaźnionego mocarstwa. Od przyjaciół oczekujemy rzetelności, staranności i szacunku – powiedział Tusk. (sch)

POGODA

czwartek

piątek



dzień: 21 do 25 °C
noc: 11 do 7 °C
wiatr: 2-5 m/s

dzień: 13 do 17 °C
noc: 14 do 10 °C
wiatr: 3-7 m/s



9 771212 422041

12063

KRÓTKO

NA RAZIE
BEZBOLEŚNIE

BOGUMIN (dc) – Zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie ZDB nie powinny mieć negatywnych skutków dla pracowników. Takie zapewnienie otrzymali związkowcy, którzy we wtorek rozmawiali na ten temat z kierownictwem spółki. „Głos Ludu” poinformował o tym przewodniczący zakładowej organizacji ZZ, Jiří Jaškovský. Przedsiębiorstwo przekształci się w trzy samodzielne spółki akcyjne (prawdopodobnie z dniem 1 sierpnia), spółka Druownia miałyby być następnie sprzedana Hucie Trzynieckiej. – Jeżeli dojdzie do sprzedaży, to później będziemy dyskutowali o skutkach dla pracowników, na razie rozmawialiśmy o transformacji w spółki akcyjne – powiedział Jaškovský.

RZEŹBIARZE
TWORZĄ Z LIPY

HAWIERZÓW (dc) – W sobotę rozpoczęła się czwarta edycja pleneru rzeźbiarskiego „Hawierzowska lipa z nową twarzą” z udziałem rzeźbiarzy z Polski, RC i Słowacji. Plener potrwa do 1 czerwca. Tematem jest „Świat lasu”. Dzieła rzeźbiarzy zostaną później wykorzystane jako dekoracja ogrodów przedszkolnych. Na oczach publiczności na centralnym Placu Republiki rzeźbiarze kontynuują tworzenie figur do szopki bożonarodzeniowej. W tym roku zostanie ona dokończona. Rzeźby powstają z hawierzowskich lip, które w poprzednich latach zostały wycięte.

TRWA REMONT

PIOSECZNA (kor) – Rozpoczął się długo oczekiwany remont gminnego Domu Kultury. Podczas robót dojdzie m.in. do odnowienia zaplecza socjalnego, podłóg, wymiany okien i drzwi w całym budynku, a także modernizacji kuchni. Za remont gmina zapłaci około 3 mln koron. Z odnowionego Domu Kultury będzie można korzystać ponownie w październiku br.

LICZĄ NA
POMOC PAŃSTWA
MOSTYK. JABŁONKOWA

(kor) – Władze gminy ubiegają się o pomoc finansową państwa na dwa ważne przedsięwzięcia. Pierwsze to ocieplenie budynku czeskiej i polskiej szkoły podstawowej oraz wymiana okien w obiekcie. Oszacowano, że inwestycja pochłonie około 14 mln koron. Mosteczanie wystąpili też o dotację do Państwowego Funduszu Infrastruktury Transportowej. Ewentualny zastrzyk z kasy państwa zamierzają przeznaczyć na odnowienie chodników w Mostach Dolnych oraz w centrum wioski (aż po osadę Bagno).

NOWE POCIĄGI

REGION (kor) – Między Czeskim Cieszyńem a Frydkiem-Mistkiem będzie kursowało pięć nowych składów pociągów Regionova. Z trzech mogą już korzystać pasażerowie od maja, kolejny wyruszy na trasę jutro, 1 czerwca, ostatni zaś pod koniec miesiąca. Nowy skład wyruszy po raz pierwszy na trasę (na razie między Frydkiem-Mistkiem a Gnojnikiem) z frydeckiego dworca kolejowego o godz. 11.05.

Ordynator na razie za darmo

15 tys. koron za ordynatora, 5 tys. za innego lekarza według własnego wyboru – takie są maksymalne limity opłat, które od jutra mogą pobierać szpitale od pacjentów, którzy chcą mieć pewność, że będzie ich operował specjalista, do którego mają zaufanie. Szpitale w naszym regionie opłat na razie nie wprowadzają.

„Głos Ludu” zwrócił się do wszystkich placówek szpitalnych w okolicy z pytaniem, czy od 1 czerwca będą oferowały tę ponadstandardową, odpłatną usługę. Wszystkie bez wyjątku odpowiedziały, że nie, choć niektóre nie wykluczają, że w przyszłości ją wprowadzą.

– Kierownictwo szpitala prowadzi na ten temat rozmowy. Decyzja, czy będziemy pobierać opłaty, w jaki sposób i w jakiej wysokości, dopiero zapadnie – powiedziała rzeczniczka

Szpitala Trzyniec, Andrea Skříčková. Odpłatnego wyboru lekarza nie będzie na razie również w Szpitalu Podlesie ani w innych placówkach grupy Agel. – Instrukcję metodyczną otrzymaliśmy dopiero dwa dni temu. Od 1 czerwca nie wprowadzimy tej usługi, choć nie wykluczamy, że w przyszłości tak. Uważamy, że cały ten system powinien mieć większe oparcie w legislacji, poglądy prawne na ten temat się różnią – powiedziała wczoraj rzeczniczka grupy

Agel, Hana Szotkowská. W Szpitalu Akademickim w Ostrawie-Porubie decyzja zapadnie prawdopodobnie pod koniec czerwca. Rzecznik Tomáš Oborný powiedział w rozmowie z redakcją, że na razie zbierane są opinie lekarzy, a wyniki powinny być znane najpóźniej za miesiąc. Również w Karwińskim Szpitalu Górniczym oraz w szpitalach z polikliniką w Hawierzowie i Karwinie-Raju opłat na razie nie będzie. Opłaty mają dać dodatkowy dochód,

którym szpital będzie się dzielił z lekarzem przeprowadzającym zabieg i jego zespołem. W jaki sposób – to będzie zależało od konkretnej placówki. System odpłatnego wyboru lekarza jest nie tylko złożonym problemem prawnym, ale też etycznym. Zgodnie ze wskazówkami ministerialnymi szpital nie może dyskryminować pacjentów, którzy nie będą płacili. Pacjenci nie mogą mieć też gorszego dostępu do opieki medycznej niż ci, którzy zapłacą za lekarza. (dc)

Trzy polskie chóry pod arkadami

Trzy zaolziańskie chóry wzięły w tym roku udział w festiwalu chórów amatorskich „Morawskotrzebovske Arkady”. Do Morawskiej Trzebowej wyjechały w ub. weekend: chór mieszany „Sucha” (MK PZKO Sucha Górna), „Zaolzie” (MK PZKO Orłowa-Lutynia) oraz Polski Zespół Śpiewaczy „Hutnik” z Trzyńca.

– Nasz chór już w zeszłym roku brał udział w festiwalu i bardzo nam się tam podobało, więc postanowiliśmy pojechać również w tym roku, choć dla wielu chórzystów, ze względu na wiek, jest to uciążliwe. Tym razem nasz występ prowadziła gościnnie dyrygentka Marta Orszulik ze Stonawy – powiedziała redaktorka jedna z górnoskich chórzystek, Bogumiła Przechek. – Publiczność miło nas przyjęła, zwłaszcza ostatnia nasza piosenka (jedyna czeska) – „Kdyż z jara” – rozruszała widownię – dodała.

Osiem chórów, które mają w swym repertuarze również muzykę sakralną, wystąpiło w niedzielę przed południem w ramach przeglądu pieśni duchowej w kościele pw. Wniebowzięcia Panny Marii. Wśród nich było również orłowskie „Zaolzie” oraz aż dwa



Chór mieszany „Sucha” w Morawskiej Trzebowej.

chóry z Trzyńca – polski „Hutnik” i czeskie Stowarzyszenie Śpiewacze Martinů. W wykonaniu „Hutnika” zabrzmiała m.in. premierowo pieśń irlandzka oraz „Alleluja” Józefa Świdra, „Zaolzie” wykonało na przykład utwory „Święty, święty, święty” Franciszka Schuberta czy „Niech Wam Bóg błogosławi” Clifffa Barrowsa.

Po południu odbył się przegląd na

dziedzińcu zamkowym, w którym udział wzięły wszystkie trzy polskie chóry. – Jednym z naszych utworów było premierowe wykonanie nowego opracowania pieśni „Góralu, czy ci nie żal” – powiedziała redaktorka „Hutnika”, Anna Kornuta.

Głównymi organizatorami festiwalu w Morawskiej Trzebowej są tamtejsza Podstawowa Szkoła Ar-

tystyczna oraz chór „Fermata”. Dochód, m.in. opłaty wpisowe w wysokości 1,5 tys. koron, uiszczane przez poszczególne chóry, przeznaczony jest na cele charytatywne. Główne koncerty odbywają się w pięknej scenarii renesansowego zamku. W tym roku „Morawskotrzebovske arkady” odbyły się już po raz dwunasty. (dc)

Cztery lata czekają na okna

Mieszkańcom Ropic, których domy stoją wzdłuż ruchliwej drogi międzynarodowej I/11, już w 2008 roku Sanepid potwierdził, że mieszkają w miejscu, gdzie przekroczone są dopuszczalne limity pyłu i hałasu – zarówno w dzień, jak i w nocy. Dyrekcja Dróg i Autostrad przyrzekała im wymianę okien. Właściciele kilkudziesięciu domów czekają na nią do dziś.

– Obiecано nam, że wreszcie, kosztem 10,5 mln koron, okna będą wymienione. Wymiana miała się

odbyć w tym roku – powiedziała „Głosowi Ludu” wójt Ropic, Ursula Waniová. – Zależnie od tego, jak będą chcieli sami właściciele, wymienione będą całe okna, lub – w przypadku okien nowszych – tylko szyby. Wstawione będą szyby pięciokomorowe, o bardzo dobrych parametrach. W kilku domach jednorodzinnych zostały już zainstalowane pod koniec ub. roku i, według słów mieszkańców, różnica jest widoczna – dodała Waniová.

Dyrektor ostrawskiej filii Dyrek-

cji Dróg i Autostrad, Tomáš Opěla, powiedział redakcji, że fundusze na wymianę są, niemniej do końca nie wiadomo, kiedy będzie przeprowadzona. – Zrealizowaliśmy przetarg, lecz wszystkie przetargi, które zostały ogłoszone jeszcze na podstawie starej ustawy o zamówieniach publicznych, są obecnie analizowane w Pradze. Trudno powiedzieć, jakie będą wyniki, czy nie będziemy musieli ogłaszać nowego przetargu – wyjaśnił. (dc)

W Pradze o mniejszościach narodowych

Z kolejnego posiedzenia Rady Rządu RC ds. Mniejszości Narodowych, odbywającego się tradycyjnie pod przewodnictwem szefa resortu spraw zagranicznych, ks. Karla Schwarzenberga, powrócił w poniedziałek Tadeusz Wantuła. Głównym tematem posiedzenia było przyjęcie dorocznej informacji o sytuacji mniejszości narodowych w Republice Czeskiej i pracy działającej przy czeskim rządzie Rady. Dyskutowano też o zmianach personalnych w komi-

sjach dotacyjnych resortu kultury, dotyczących zarówno mediów mniejszościowych, jak również tych przydzielających dotacje na projekty kulturalne mniejszości.

– Sporo miejsca poświęciliśmy też informacjom o mniejszościach: białoruskiej i wietnamskiej. Przedstawiciele obu grup chcieliby wejść w skład naszej Rady. Niemniej na wniosek, m.in. jej przewodniczącego, Karla Schwarzenberga, na razie ten pomysł oddalono. Argumentowano,

że wcześniej należałoby podjąć konsultacje z prawnikami na temat tego, czy emigrantom przysługują prawa mniejszości narodowych – wyjaśnił Wantuła.

Wantuła powiedział też naszej gazecie, że dyskutowano w Pradze również o nowelizacji ustawy 128/2000 o gminach, która jest podobno bardzo korzystna dla naszej mniejszości. – Bardzo ważne było też, na wniosek komisji ds. polityki dotacyjnej, przedstawienie potrze-

by interwencji u ministra finansów, Miroslava Kalouska (TOP 09), by zniwelować znaczne obniżenie puli na dotacje dla mediów i na projekty kulturalne mniejszości narodowych. Potrzeba przyznania na te cele większej puli pieniędzy z budżetu resortu kultury nie budziła wśród członków naszej Rady żadnych zastrzeżeń. Miejmy więc nadzieję, że do podziału będzie w przyszłym roku ponownie więcej środków – dodał Wantuła. (kor)

LICZBA DNIA

200

mln złotych kosztowała budowa jednego kilometra obwodnicy Warszawy. Jak napisała „Gazeta Polska Codziennie”, to najdroższa droga na świecie. Gazeta informuje, że o połowę tańsze są autostrady budowane w Alpach, gdzie trzeba było drążyć tunele w skałach, czy na bagnach Florydy, gdzie budowlancy musieli osuszać i utwardzać trasy. (kor)

Wilk nie tylko dla dzieci

„My się wilka nie boimy” to kolejna propozycja Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego w Czeskim Cieszynie. Adresowana jest zarówno do małych, jak i dużych odbiorców, bo w każdym człowieku, nawet na starość, tkwi chociaż mały pierwiastek z dziecka. Spektakl na podstawie radiowej bajki Ivo Fischera, w reżyserii Karola Suszki, miał swoją premierę w sobotę 26 maja.

Ivo Fischer – redaktor czeskiego radia, poeta, autor tekstów piosenek, publicysta, scenarzysta, tłumacz, autor sztuk radiowych i bajek. Napisał kilkaset tekstów piosenek dla czeskich wykonawców, a bajkę „My się wilka nie boimy”, powstała w 1985 roku, stworzył z myślą nie tylko o najmłodszej publiczności.

Bęcus, Brzdękuś i Plimpus (Anna Paprzyca, Małgorzata Pikus i Joanna Litwin-Widera) to trzy świnki, bohaterowie najpopularniejszej bajki radiowej autorstwa Ivo Fischera. Przyjaciele razem ze swoim odwiecznym wrogiem – wilkiem Pafnucym Decybelem (Tomasz Kłaptocz) postanawiają wziąć udział w konkursie piosenki, w którym nagrodą główną jest Złoty Gil. Pafnucy, znany ze swojego rockowego, diabelskiego i beztroskiego stylu życia prezentuje przed jury utwór wykonany w równie mrocznym klimacie. Jego rywalki przedstawiają z kolei szanownej komisji delikatną, kojącą uszy piosenkę, którą wygrywiają eliminacje. Nie bez znaczenia jest także fakt, że świnki mają po prostu talent muzyczny, którego najwyraźniej brakuje konkurencji. Wilk, z natury dominator i zwycięzca w każdej dziedzinie życia, nie może pogodzić się z

tą porażką. Postanawia więc skłócić tercet, zyskując przy tym poparcie jury i publiczności. Dzięki kolejnym intrygom powoli postanawia pozbyć się konkurencji.

A w jaki sposób? Plan jest prosty, Pafnucy wcielając się w różne role zagranicznych menedżerów oferuje naiwnym świnkom, każdej z osobna oczywiście, zagraniczną karierę, pod warunkiem jednak, że będzie to kariera solowa. Początkowo bohaterowie niechętnie się na to zgadzają, kuszeni jednak światową sławą decydują się postawić na swój prywatny rozwój zawodowy, pomimo, że droga do kariery wcale nie jest łatwa. Idąc zgodnie z modą i propozycją wilka świnki zaczynają naśladować żaby, wrony czy pohukiwać jak sowy, nie czując przy tym swojego ośmieszania. Szczęśliwie dla nich, w porę przychodzi opamiętanie, a do głosu dochodzi rozsądek.

Historia wydaje się być prosta i błaha, a dzięki bazowaniu na standardowych wartościach, gdzie dobro zawsze wygrywa ze złem i gdzie nie ma miejsca na kłamstwo, staje się uniwersalnym przekazem nie tylko dla najmłodszych, ale także dla dorosłych, którzy w zabieganym świecie zapominają o tym, co war-

tościowe. Dorośli, zaślepieni sławą, szybką karierą, byleby tylko osiągnąć cel – decydują się na coś, co nie jest zgodne z ich sumieniem, czego nigdy by nie zrobili.

Dojrzała publiczność może także traktować spektakl jako satyrę na otaczającą nas rzeczywistość, zwłaszcza tę z pierwszych stron gazet i portali plotkarskich. Każdemu odbiorcy, niezależnie od tego, czy jest miłośnikiem programów rozrywkowych, w których główną rolę odgrywa jury, czy też jedynie biernie przyjmuje serwowane w mediach wiadomości, od razu na myśl przychodzi programy typu „X Factor”, „Must be the music” czy „Bitwa na Głosy”. Sztuka w wykonaniu aktorów Sceny Polskiej przedstawia poniekąd próżny świat szeroko pojętego show-biznesu i zażycia, jaka w nim panuje.

„My się wilka nie boimy” to spektakl zagrany z niesamowitą lekkością, bez wyraźnej i nachalnej moralistyki, z dowcipem i ciekawą scenografią, fantastyczną oprawą muzyczną i grą aktorską. Widzowie mogą zobaczyć na scenie nie tylko „starych” aktorów TC, ale także młodsze pokolenie. Reżyser Karol Suszka mówi o nim: „koledzy aktorzy, którzy sumiennie wykonali swoją pracę”. **BARBARA ŚLIŹ**



Waldemar Rudyk po raz drugi gości w Skoczowie.

Fot. TOMASZ WOLFF

Utopiec z drewna i... powietrza

Utopiec, znany z podań i legend, będzie zachęcał do wstąpienia do Skoczowa. Drewniana rzeźba właśnie powstaje w centrum Skoczowa, artyście Waldemarowi Rudykowi, mieszkającemu na co dzień w małopolskim Chełmku, pomaga przy pracy miejscowa młodzież.

– Głównym budulcem jest drewno świerkowe, odpad tartaczny. Używamy także gałęzi wierzbowych. Całość jest połączona drutem stalowym i gwoździem. Bardzo ważnym elementem jest powietrze – mówi Waldemar Rudyk. – To są ażurowe formy. Opisując swoje prace, zawsze

dodają element powietrza. Cały dowcip polega na tym, żeby znaleźć równowagę między materią i powietrzem. W tym przypadku jest to skoczowskie powietrze.

Utopiec będzie już drugą rzeźbą po Pegazie wykonaną przez Rudyka w Skoczowie z opadów z drewna świerkowego połączonych z gałązkami wierzbowymi. Początkowo stanie na skwerze im. Edwarda Biszorskiego, po czasie zostanie przeniesiony na „wiślanek”. Tak oryginalna rzeźba na pewno zmusi kierowców do myślenia, a może wielu wpadnie do Skoczowa na dłużej. **(wt)**

POD SYMBOLICZNYM PATRONATEM VÁCLAVA HAVLA

Święto teatru bez granic

Dokładnie tydzień pozostał do rozpoczęcia Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Bez Granic. Jego już 23. edycję otworzy spektakl „Śpij” Teatru Baj z Warszawy, przedstawienie dla najmłodszych dzieci od sześciu miesięcy do trzech lat, w którym nie ma żadnej bariery językowej.

W pierwszym dniu festiwalu będzie można jeszcze obejrzyć w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie „Graczy” Gogola w wykonaniu praskiego teatru Divadlo v Dlouhé, w cieszyńskim Teatrze im. Adama Mickiewicza zaś spektakl „Rozmowy z diabłem. Wielkie kazanie księdza Bernarda” Leszka Kołakowskiego, który przedstawi krakowski Teatr STU.

Od piątku do niedzieli zobaczymy nad

Olzą spektakle w wykonaniu: Sceny Polskiej Teatru Cieszyńskiego, zespołów „Divadlo na cucky” z Ołomuńca, „Naivní divadlo” z Liberca, „Národní Divadlo Brno – Reduta Brno”, „Divadlo Letí Praha”, „Činoherní klub Praha”, „Studio L+S Bratislava”, Teatru Polskiego z Bielska-Białej czy Teatru Na Woli z Warszawy. Po raz pierwszy część przedstawień będzie można – w piątek 8 czerwca – obejrzeć także w Ostrawie, w ramach festiwalu Dream Factory.

Tegoroczny festiwal Bez Granic to także sporo warsztatów i wystaw. Z tych ostatnich warto wymienić chociażby wystawę pn. „Václav Havel” czeskiego fotografa Oldřicha Škáchy. Zmarłemu w tym roku byłemu prezydentowi Czechosłowacji i Republiki Cze-

skiej będzie też poświęcona sobotnia międzynarodowa konferencja pn. „Kuszenie 2012 – Dialogi Havlowskie” (11.00-16.00, Zamek Cieszyn) z udziałem historyków, politologów, artystów i przyjaciół Havla. Konferencję będzie można śledzić na żywo przez internet.

Przypomnijmy, że organizatorami nadolziańskiego święta teatru są tradycyjnie Stowarzyszenie Solidarność Polsko-Czesko-Słowacka i Stowarzyszenie Obywatelskie „Püda”. Patronat honorowy nad imprezą objęli: konsul generalna RP w Ostrawie, Anna Olszewska, konsul generalny Republiki Słowackiej w Krakowie, Marek Lisánský, a także burmistrzowie Cieszyna i Czeskiego Cieszyna: Mieczysław Szczurek i Vít Slováček. **(kor)**

XXIII. MIĘDZYNARODOWY
DIVADELNÍ FESTIVAL BEZ HRANIC
Cieszyn
7-10 VI 2012

Český Těšín
7.- 10.VI. 2012
XXIII MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL TEATRALNY BEZ GRANIC

Nauczyciele spacerkiem po Wędryni

Jedną z najstarszych wsi Śląska Cieszyńskiego – Wędryni odwiedzi 24 maja nauczyciele emeryci. Najpierw zatrzymali się w szkole. Wchodząc obejrzeliby tablice upamiętniające setną rocznicę założenia placówki, wizytę noblistki Wisławy Szymborskiej oraz pełne gabloty pucharów, które dokumentują odniesione zwycięstwa uczniów. W szkolnej jadalni dzieci z hasłem „Nie ma wagi, co by zważyła miłość mamy” przypomnieli o nadchodzącym Dniu Matki.

A potem już pani dyrektor, Elżbieta Wania, wspomagając się tablicą interaktywną, opowiadała o nauczaniu i zajęciach w swojej szkole. Placówka ma się czym pochwalić. Do jej najważniejszych przedsię-

wzięć należą udział w e-twinningu, a więc komunikacji z europejskimi szkołami za pośrednictwem internetu, Święto Poezji, Wspólne Czytanie, adopcja hinduskiej dziewczynki, przedstawienia teatralne, wycieczki, warsztaty zręcznościowe, posadzenie dębów w Dąbrowie Stulecia. Ważna jest także pielęgnacja dębów w ogrodzie szkolnym. Na razie są dwa – większy to „Piasł Wisławy Szymborskiej”, mniejszy to „Dąb Antoniego Janika”, mieszkańca wioski, polskiego oficera, ofiary katyńskiej.

Następnym celem spacerowiczów był kościół katolicki pw. św. Katarzyny. Zbliżając się widzieliśmy świątynię wybudowaną w stylu gotyckim, ale po wejściu do środka zadziwił nas jej nowoczesny wystrój

oraz stojący przed ołtarzem dzwon. Jest on najstarszym dzwonem na Śląsku Cieszyńskim i ma wzruszającą historię. Odlał go w XV wieku krakowski ludwisarz Johan Freudenthal, w czasie okupacji, dzięki ówczesnemu proboszczowi, cudem ocalał od konfiskaty. Dziś dzwon staruszek nie zwoluje już wiernych na nabożeństwa, ale stojąc przed ołtarzem, czeka na uderzenie młotka, aby swoim głębokim tonem upiększyć mszę świętą.

Na chwilę odpoczynku nauczyciele przeszli do „Czytelni”, gdzie czekała kawa, herbata i pyszne pączki. Prezes MK PZKO, Bogusław Raszka, przedstawił w skrócie historię „Czytelni” i działalność pezetkarowców. Pochwalił się amatorskim

teatrem oraz Gimnastami, którzy przynoszą najwięcej sławy nie tylko wędryńskim pezetkarowcom, ale wszystkim mieszkańcom wsi. Przytoczył też słowa wójta, w których ten bezstronnie twierdzi, że najwięcej na polu kultury we wsi robią właśnie członkowie MK PZKO.

Członek „Beskidu Śląskiego”, Alojzy Klimas, przygotował gazetkę informującą o najważniejszych poczynaniach organizacji na terenie Wędryni. Przy współpracy z gminą powstały dwie ścieżki edukacyjne wyposażone w tablice informujące o miejscowych zabytkach, bogactwie flory i fauny. Zadomowiła się też tradycja rozpalania Papięskiego Ogniska w rocznicę śmierci Jana Pawła II. Wieczorem do płonącego ogni-

ska przychodzą ludzie z pochodniami i lampionami, aby się pomodlić.

Ostatnim celem spaceru były dwa pieciki wapienne, w których aż do 1965 roku wypalano wapno. Stoją obok siebie, mniejszy postawiono z kamienia, większy z cegły. Przez górny otwór wysypywano kamień wapienny i drzewo lub węgiel kamienny, a dolnym wybierano wapno i popiół. Dziś wyremontowane pieciki są atrakcją turystyczną.

Za przygotowanie spaceru, zorganizowanie fundatora smakowitych pączków – pana Bajusza, a także za nieustającą opiekę nad każdym spacerowiczem należą się serdeczne podziękowania kol. Janinie Wałach oraz Janowi Musiołowi.

Halina Pawera

CHCĄ SIĘ DOGADAĆ: KONGRES Z PZKO I Z INNYMI ORGANIZACJAMI

Pomosty na jednym brzegu?

PROBLEM: Działacze Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zamierzają powołać Inicjatywę Obywatelską Pomosty. Jej celem ma być dostosowanie działalności organizacji polskich do aktualnych warunków, możliwości i potrzeb Zaolzia.

Tej inicjatywie poświęcone było spotkanie przy Okrągłym Stole, które odbyło się w ubiegły piątek w siedzibie Zarządu Głównego PZKO. Głównym pomysłodawcą Inicjatywy Obywatelskiej Pomosty jest były redaktor naczelny miesięcznika „Zwrot”, Kazimierz Kaszper. – Inicjatywa zrodziła się między dwoma spotkaniami, zorganizowanymi przez ZG PZKO – mówi Kaszper.

– Zastanawialiśmy się przed tygodniem, jak ze świadomością polską na Zaolziu. Okrągły Stół jest dobrym środkiem, żeby cokolwiek w „materii Zaolzia” naprawić. Doszliśmy do wniosku, że Okrągły Stół to jednorazowa impreza, która może, ewentualnie, wyczerpieć pole do porozumienia, czy współpracy między Kongresem Polaków a Zarządem Głównym PZKO. Natomiast uświadamiamy sobie, że ta inicjatywa samych kwestii związanych z tożsamością, ze świadomością narodową, nie rozwiąże. Bo nie ma ciała, które mogłoby się podjąć tej sprawy. Rada Oświaty ZG PZKO mogłaby stanowić to ciało. Ale ze względu na to, że prezes tego ciała, Zygmunt Stopa, nie za bardzo widzi potrzebę takich spraw, zauważyłem, że trzeba powołać inicjatywę Pomosty.

– Na tym spotkaniu – kontynuuje Kaszper – tytułem powołania do dyskusji, zaprezentowałem zestaw problemów do dyskusji, które mogłyby ukierunkować tę naszą sprawę. Problem polega na tym, że w połowie mi przerwano. Z tego powodu nie zostało przedstawione na Okrągłym Stole to, o co nam właściwie chodzi – ubolewa były redaktor naczelny „Zwrotu”. Dodaje, że dopiero kiedy w byłej siedzibie „Bajki” została tylko garstka zaangażowanych w inicjatywę działaczy PZKO, można było podjąć temat.



Spotkanie przy Okrągłym Stole odbyło się w ubiegły piątek w siedzibie Zarządu Głównego PZKO w Czeskim Cleszynie, w byłej salce Teatru Lalek „Bajka”.

– Została zatem powołana grupa, zwłaszcza prelegentów, redaktorów, związanych z tym przedsięwzięciem. Następne spotkanie tej grupy odbędzie się w czerwcu, a po wakacjach zaczniemy w skromnych warunkach działać, przygotowujemy taki „poradnik świadomościowy”, obejmujący zjawiska tożsamościowe. Będzie się pojawiał co dwa miesiące – wyjaśnia Kaszper. Uściśla, że celem inicjatywy jest upowszechnianie wiedzy o tożsamości, polskości, o zagrożeniach. – Poradnik będzie się pojawiać za pośrednictwem PZKO, bo ta organizacja jest do tego przygotowana – podkreśla.

Tematy, którymi powinien się za-

jąć wspomniany poradnik, a także Inicjatywa Obywatelska Pomosty, to głównie sprawy dostosowania działalności organizacji polskich do aktualnych warunków, możliwości i potrzeb Zaolzia, przy uwzględnieniu czynników: politycznych, kulturowych (plebejskość-mieszkańskość-szlacheckość), narodowych, regionalnych, językowych, demograficznych, oświatowych, medialnych i organizacyjnych.

– Liczymy, że na Zaolziu dojdzie do dyskusji. Chcemy przedstawić jasną perspektywę świadomości narodowej, zamierzamy dyskutować – dodaje Kaszper.

Prezes ZG PZKO, Jan Ryłko,

podkreśla, że chodzi o inicjatywę byłego prezesa Związku, Zygmunta Stopy i Kazimierza Kaszpera. – Uważam, że chodzi o cenną inicjatywę. Powinna ona opisać rzeczywistość, w jakiej żyjemy, wyciągnąć odpowiednie wnioski. I jeśli wyjdą z niej ciekawe propozycje, to będziemy starać się je realizować. Na pewno jednak nie odczuwam, że inicjatywa nie powinna być reakcją na politykę Kongresu Polaków. Nie chcemy dzielić społeczeństwa. A jeśli ktoś będzie chciał się zaangażować w tę sprawę, serdecznie zapraszam – zapowiada prezes Ryłko.

Kongres Polaków reprezentował na spotkaniu Okrągłego Stołu jego

wiceprezes Tomasz Pustówka. O to, jakie znaczenie powinna mieć Inicjatywa Obywatelska Pomosty, zapytaliśmy jednak prezesa KP, Józefa Szymeczka. – Pamiętam doskonale uchwałę z ostatniego Zjazdu PZKO o zorganizowaniu Okrągłego Stołu. Teraz idzie to wszystko w innym kierunku. Niemniej każda forma dialogu jest lepsza od milczenia. Zresztą także na Zgromadzeniu Ogólnym KP ustaliliśmy, że pewna grupa negocjacyjna powinna zacząć działać. Witamy więc inicjatywę PZKO. Musimy zacząć działać w tym kierunku – dodał prezes Kongresu Polaków.

(kor)

Rodzinny golf dla hecy

Ośme w całej RC boisko do gry w adventure golfa będzie miał od jutra Bogumin. Uroczyste otwarcie zaplanowano dokładnie na Dzień Dziecka. Nieprzypadkowo. Adventure golf w odróżnieniu od klasycznego golfa jest doskonałą zabawą właśnie dla rodzin z dziećmi.

Nowa bogumińska atrakcja ma 18 torów usytuowanych w ciekawie ukształtowanym terenie z wodospadem, źródłem i dwoma jeziorami. Są też pagórki, nierówności terenu, pułapka wodna oraz bunkry piaskowe. Wszystko mniej więcej tak samo jak na tradycyjnym polu golfowym. W czym więc tkwi różnica? – W zasadzie chodzi o klasyczne pole golfowe, które jest zmniejszone do rozmiarów torów do gry w minigolfa, ale bez przeszkód typowych dla tej gry. Ponadto adventure golf ma o wiele prostsze reguły od swojej „dorosłej” wersji oraz – co też nie jest bez znaczenia – jest tańszy i tym samym dostępny dla wszystkich – przekonuje Jan Rozsypal.

Nowe boisko do adventure golfa

mieści się w dotąd niezagospodarowanym ogrodzie koło miejscowego aquacentrum i zajmuje powierzchnię 1200 m kw. Równocześnie może z niego korzystać 30-40 graczy. Otwarte jest codziennie w godzinach 9-21. Do dyspozycji gości jest wypożyczalnia sprzętu do gry.

Według informacji, które uzyskaliśmy w bogumińskim ratuszu, w dniu otwarcia nowej atrakcji gracze mogą liczyć na powitalną promocję 1+1 gratis. Również na pozostałe dni miasto przyszykowało cały szereg zniżek i promocji dla rodzin oraz gości sąsiedniego aquacentrum.

Budowa boiska kosztowała miasto niespełna 6 mln koron. W porównaniu z pierwotnym zamiarem, jakim była budowa basenu pod gołym niebem, to duża oszczędność. – Z inwestycji rzędu 30 mln koron zrezygnowaliśmy m.in. z uwagi na to, że upalnych dni w ciągu roku jest raptem czterdzieści.

Zwyciężył więc rodzinny golf – powiedziała rzeczniczka ratusza Lucie Balcarová. (sch)



Jutro, w samo południe, boisko do adventure golfa zacznie tętnić życiem.

GŁOSIK

Jutro obchodzimy Dzień Dziecka

Głosik i Ludmiłka cieszą się na jutro. To dlatego, że na jutro przypada Międzynarodowy Dzień Dziecka, a nasze redakcyjne skrzaty zostały zaproszone na zabawy i konkursy do pobliskiej szkoły. Wiadomo przecież, że w Dniu Dziecka nie wypada się uczyć, lecz święto to należy uczcić zabawą, wycieczką, wyjściem do kina czy teatru.

– A czy wiesz, Ludmiłko, że prócz Dnia Dziecka, obchodzonego 1 czerwca, są w niektórych krajach obchodzone inne, podobne święta? – spytał Głosik, zaglądając do Internetu. – Tak? A jakie? – zainteresowała się Ludmiłka. – Na przykład Organizacja Narodów Zjednoczonych ogłosiła 20 listopada Powszechnym Dniem Dziecka. Wkrótce, 16 czerwca, obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Dziecka Afrykańskiego. W Japonii natomiast obchodzony jest Dzień Dziecka (dawniej Dzień Chłopca) 5 maja. W tym kraju to święto narodowe.

– O właśnie! – zawołała Ludmiłka. – Myślę, że w każdym kraju Dzień Dziecka powinien być świętem narodowym – takim, kiedy to dzieci nie idą do szkoły ani do przedszkola, a rodzice mają wolne w pracy. Dzieci są przecież przyszłością każdego narodu.

Nie wątpimy, że wam, naszym najmłodszym czytelnikom, propozycja Ludmiłki się spodobała. (dc)



Fot. DANUTA CHLUP

Póttorarocznej Helence (na zdjęciu) i wszystkim dzieciom, które jutro obchodzą święto, życzymy samych radosnych dni!

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

GNOJNICKA »SIÓDEMKA« NA CIESZYŃSKIEJ NOCY MUZEÓW

Raz w roku jest taka noc, w której muzea w ponad 120 miastach Europy stoją przed zwiedzającymi otworem. W tym roku, w piątek 25 maja, również gnojnicka „siódemka” wybrała się do Cieszyna. Spotkaliśmy się na dworcu kolejowym w Cz. Cieszynie, skąd Cieszyńską Wenecją dotarliśmy do Studni Trzech Braci, a później na ul. Głęboką. Wszędzie już roiło się od chętnych poznania tajemnic budynków i eksponatów. Tegoroczny program był ponownie bardzo bogaty. Zaproponowano nam aż 17 miejsc, które można było odwiedzić. Postanowiliśmy, że przygodę muzealną rozpoczniemy od Muzeum Śląska Cieszyńskiego, gdzie o godz. 19.00 Cieszyńskie Bractwo Kurkowe rozpoczęło imprezę od strzałów armatnich. Następnie grupa „Peronica” i grupa „Żartujemy” zaprezentowały nam pokazy walk wojów. Oprócz stałej ekspozycji w muzeum była też prezentacja uzbrojenia i mundurów spadochroniarzy, a w muzealnych piwnicach podziwialiśmy „świat guzików” i rozwijaliśmy naszą fantazję, rysując palcem... w maku. Następnym miejscem naszej wędrówki było Muzeum Drukarstwa. Zobaczyliśmy drukarnię z całym bogactwem czcionek, matryc, klisz, urządzeń i maszyn odlewniczych, urządzeń drukujących, pras dociskowych i urządzeń introligatorskich. W takich warunkach pracowano na początku XIX wieku. Ciekawostką dla nas było to, że wszystkie te stare maszyny są w pełnej sprawności technicznej. Zdecydowaliśmy, że wstąpimy jeszcze do Teatru im. A. Mickiewicza. Dyrektor zaprosił nas na widowie i przedstawił historię obiektu. Zaprezentował nam mechaniczne urządzenia sceniczne oraz zabezpieczenia prze-

ciwopozarowe. Fascynujące było opuszczenie tzw. żelaznej kurtyny, która waży kilka ton, a po spuszczeniu ostrymi nożami wbija się w scenę i od razu uruchamia spuszczenie z pojemników, które są w teatralnej piwnicy, hektolitrowej wody w celu ugaszenia pożaru. Niestety zbliżała się pora powrotu do domu. Wielu ciekawych miejsc nie udało nam się obejrzeć... Ale nie szkodzi, za rok znowu czeka nas nocna wyprawa do muzeów, być może w innym europejskim mieście.

Adam Kubiczek
PSP J. Kubisza w Gnojniku

KONKURS LITERACKI IM. HALINY KOWALCZYK

Halina Kowalczyk urodziła się 22 maja 1946 roku w Orłowej, a zmarła 9 stycznia 2002 roku w Trzyńcu. Była wspaniałym nauczycielem, redaktorem „Naszej Gazetki” i „Zwrotu”, aktywną działaczką PZKO i animatorką wielu imprez kulturalno-oświatowych i młodzieżowych. Dla wielu pozostała Panią Gapcio, gdyż prawie zawsze towarzyszyła jej redakcyjna maskotka Gapcio. – Pozostanie dla nas wzorem dziennikarza, pedagoga i społecznika, a przede wszystkim wzorem uczciwego człowieka i wiernego przyjaciela – powiedziała dyrektor Szkoły Podstawowej z Polskim Językiem Nauczania w Lutyni Dolnej, pani Alicja Berki, pomysłodawczyni Konkursu Literackiego im. Haliny Kowalczyk.

To właśnie dolnolutyńska podstawówka organizuje co dwa lata konkurs literacki dla młodzieży szkół podstawowych i ponadpodstawowych, poświęcony pamięci pani Haliny. W tym roku odbyła się już jego siódma edycja. Łącznie wpłynęło 65 prac w dwóch kategoriach wiekowych. Niestety, w kategorii szkół ponadpodstawowych nie przysłano ani



Laureaci konkursu spotkali się w szkole w Lutyni Dolnej.

Fot. BARBARA KOWALCZYK

jednej pracy. Uczniowie podpisali się tylko godłem, ich dane osobowe mieściły się w osobnej, zaklejonej kopercie, którą rozklejano dopiero w dniu rozdania nagród. Jury pracowało w składzie: Alicja Berki, Bohdan Prymus i Aleksandra Sembol. Uczniowie klas 6. i 7. pisali na temat: „Kiedy babcia była mała.” Dzięki temu mieli okazję poznać dzieciństwo przodków i życie w tamtych czasach. Uczniowie klas 8. i 9. zmagali się z tematem „Dziękuję, że jesteś”. Swe wypracowania skierowali głównie do mam oraz najbliższych członków swej rodziny. Zdarzały się również podziękowania pieskom, muzyce, Bogu, a nawet „Oda do Internetu”. Poziom, szczególnie w młodszej kategorii, był bardzo wyrównany. Po uroczystym wręczeniu nagród i dyplomów autorstwa pana Zbigniewa Kubeczki, brata pani Haliny, wszyscy udali się na wycieczkę „ścieżkami Haliny Kowalczyk”. Byliśmy przy pomniku Polskiego Gimnazjum na Obrokach, w miejscu dawnego budynku gimnazjalnego w Łazach, złożyliśmy wiązankę kwiatów i zapaliliśmy znicza na grobie Haliny Kowalczyk. Bardzo nas cieszy, że naszą uroczystość po raz pierwszy zaszczyciły swą obecnością dzieci pani Haliny, pani Urszula Kyzek i pan Lech Kowalczyk.

Aleksandra Sembol

Basia opisała cud

Barbara Zemene, uczennica kl. 7. Polskiej Szkoły Podstawowej w Karwinie-Fryszacie, zdobyła nagrodę w 14. edycji konkursu „Dziecięca Nagroda Dziennikarska”, który zorganizowało Centrum Komunikacji Dziecięcej we Wracimowie przy współpracy z Dziecięcą Agencją Prasową. Temat tegorocznego konkursu brzmiał „Cud”. – Uczniowie naszej szkoły wzięli udział w pisemnej części konkursu. Wysłaliśmy dwie prace. Jedną z nich, której autorką jest

Barbara Zemene, zajęła nawet 3-4 miejsce – poinformowała naszą gazetę nauczycielka Darina Cieślárova. – Barbara w swoim opowiadaniu opisała historię bliźniąt, z których jedno umarło, a drugie załamało się psychicznie za sprawą tego wydarzenia. Cudem była kolejna ciąża mamy i narodziny małego chłopca, który był lustrzanym odbiciem straconego brata i syna.

Uroczyste rozdanie nagród odbyło się we Wracimowie 22 maja. (dc)

ŁAMIGŁÓWKI – POMYŁONE BAŚNIE

Tym razem przygotowaliśmy łamigłówkę dla najmłodszych. Osobom, które nie umieją jeszcze czytać, z pewnością pomogą rodzice lub dziadkowie. Oto kilka króciutkich fragmentów ze znanych baśni, w których pomyłono bohaterów. Rozwiązania (numer tekstu i jego bohatera) prosimy nadsyłać do poniedziałku 4 czerwca na adres mailowy: danuta.chlup@glosludu.cz, ewentualnie klasyczną pocztą na adres redakcji.

1. Kiedy wybiła północ, KOT W BUTACH wybiegł z sali balowej. Na schodach zgubił bucik.
2. CALINECZKA ugryzła zatrute jabłko i w tym momencie upadła

na ziemię. Krasnoludki opłakiwały ją przez siedem dni i siedem nocy.

3. W środku tulipana siedziała mała dziewczynka, sliczna i delikatna. Miała nie więcej niż cal wysokości i dlatego nazwano ją KRÓLEWNĄ ŚNIEŻKĄ.
4. Zły czarownik zamienił się w myszkę. KOPCIUSZEK błyskawicznie skoczył, złapał małego gryzonia i połknął go za jednym zamachem.

Rozwiązanie krzyżówki o Polsce brzmiało WROCŁAW. Nagrodę książkową (do odebrania w redakcji) wylosowała Agatka Polok z Gnojnika. (dc)

W MUZEUM LOTNICTWA

We wtorek 22 maja grupa 45 uczniów zaolziańskich podstawówek wyruszyła na atrakcyjną wycieczkę do Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. Była ona podsumowaniem projektu „Wędrowna wystawka o Żwirce i Wigurze – zwycięzcy przestworzy”, zorganizowanego przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich w RC oraz MK PZKO Cierlicko-Kościelec. Organizatorzy wycieczki zaufowali młodym miłośnikom lotnictwa bardzo ciekawemu program z fachowymi przewodnikami, którzy w profesjonalny sposób przybliżyli im historię światowego, jak i polskiego lotnictwa. Uczniowie zobaczyli samoloty ze zbiorów marszałka Hermanna Göringa, weszli na pokłady samolotów rządowych byłych polskich prezydentów, mogli usiąść za sterami helikoptera czy poćwiczyć na symulatorze lotu. Dla wielu z nich był to pierwszy raz, kiedy stali na pokładzie prawdziwego samolotu. W imieniu wszystkich uczestników wycieczki dziękujemy TNP w RC oraz MK PZKO Cierlicko-Kościelec za sfinansowanie całej wycieczki oraz pilotowi naszej wycieczki, prezesowi MK PZKO Cierlicko Tadeuszowi Smugale, za opiekę i wspaniałe przygotowany program.

Uczestnicy wycieczki



W Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie.

Fot. ARC

TOMASZ MAJEWSKI, MISTRZ OLIMPIJSKI Z PEKINU, PO MITYNGU ZŁOTE KOLCE:

Nie pchałem tego, co trzeba

Tomasz Majewski lubi flesze aparatów i dziennikarzy. Mistrz olimpijski z Pekinu potrafi po zawodach długo rozmawiać z wystanikami gazet, ba – nawet żartować po nieudanym starciu. Nie inaczej było podczas ostrawskiego mityngu Złote Kolce (Złota tretra), w którym Polak zajął drugie miejsce w pchnięciu kulą. Majewski przegrał z wicemistrzem świata z Daegu, Kanadyjczykiem Dylanem Armstrongiem. Ten sam układ na podium powtórzył się dzień później w mityngu w Hengelo, w którym Majewski znów musiał uznać wyższość Kanadyjczyka. – To jednak dopiero początek sezonu. Dla mnie w tym roku liczą się igrzyska olimpijskie w Londynie – powiedział „Głowski Ludu” Tomasz Majewski bezpośrednio po swoim występie w Złotych Kółkach. W Ostrawie Majewski uzyskał wynik 21,01, w Hengelo 20,87.

Czego zabrakło do lepszego wyniku?

To zdecydowanie nie był mój dzień. Dylan pokazał klasę, ale różnica pomiędzy jego a moją najlepszą próbą była minimalna (Armstrong – 21,29, Majewski 21,01 – przyp. autor). Starałem się z wszelkich sił wygrać w Ostrawie, niestety nie udało się. Czułem się dobrze, ale nie pchałem tego, co trzeba. To jednak dopiero początek sezonu. Dla mnie w tym roku liczą się igrzyska olimpijskie w Londynie. Zresztą podobnie myślą chyba wszyscy lekkoatleci, którzy celują w Londyn. Dylan Armstrong dochodzi do siebie po kontuzji łokcia, ale już pokazał, że jest mocny. Jak wyeliminuje braki techniczne, które pojawiły się rzecz jasna po dłuższym okresie bez treningu, to będzie w Londynie bardzo niebezpieczny.

Pan wystartuje w Londynie w pozycji obrońcy złotego medalu. Cała Polska liczy na medal...

No tak, zdaję sobie z tego sprawę. Już przyzwyczałem się do roli jednego z faworytów medalowych i zrobię wszystko, żeby nie zawieść oczekiwań kibiców. Spokojnie sobie trenuję, startuję w mityngach i mam nadzieję, że najlepsza, właściwa forma pojawi się właśnie podczas igrzysk olimpijskich. Prawdziwą sztuką jest trafienie z formą na najważniejszą imprezę sezonu. Wiedzą o tym doskonale wszyscy sportowcy.

Kto, oprócz Armstronga, może



Tomasz Majewski zajął w mityngu Złote Kolce drugie miejsce.

jeszcze zawojować igrzyska w Londynie?

Na pewno Niemiec David Storl, który jest młodym i bardzo utalentowanym zawodnikiem. Tu, w Ostrawie, był dopiero czwarty, ale jak mówię – wyniki uzyskane w Ostrawie jeszcze o niczym nie świadczą. Przed nami szereg innych mityngów, w których będzie okazja do rewanżu.

Który mityng w Europie należy do pana ulubionych?

Wiadomo od lat, że moim faworytem jest Sztokholm. To mityng, w którym czuję się najlepiej. Stadion jest tak zbudowany, że pozwala na maksimum zaistnieć także kibicom. Głośny doping potrafi uskrzydlić.

W Ostrawie nie było słyhać górnego dopingu?

Skądże, Ostrawa też słynie z fantastycznej atmosfery. Złote Kolce należą do tradycyjnych i prestiżowych zawodów. Wystar-

czy spojrzeć na listę startową. No i jest Bolt, który przecież nie startuje na każdym mityngu. Nie mogę narzekać, bo wystartowałem przed zapelnioną po brzegi widownią. Gdyby ten stadion był jeszcze większy, to byłoby dziś na nim jeszcze więcej fanów lekkiej atletyki. Słyszałem też polskich kibiców, którzy facygowali się do Ostrawy. Mam nadzieję, że nie tylko na Bolta.

Rozmawiał: JANUSZ BITTMAR

EKSTRALIGA RUGBY

Hawierzów przed historyczną szansą

To historyczny sukces hawierzowskiego rugby. Ekstraligowy zespół Rugby Club Rental.cz Hawierzów po dwóch brązowych medalach awansował do finału rozgrywek i w kieszeni ma co najmniej srebro. Podopieczni trenera Radomira Klody w kluczowym spotkaniu pokonali Slavię Praga. O złoty medal ekstraligi zespół zagra z Rżyczanami. Atut własnego boiska będzie po stronie rywala.

Faworytem sobotniego finału są rugbiści Rżyczan, hawierzowianie mogą tylko sprawić niespodziankę. – Nie zamierzamy jednak tanio sprzedać skóry. Finał to dla nas prawdziwe święto rugby – powiedział nam szkoleniowiec Hawierzowa, Radomir Kloda. Co było kluczem do tak dużego sukcesu hawierzowskiego rugby w tym sezonie? – Na pewno dobra chemia w zespole. Mamy doświadczonych i młodych zawodników. Rutyna przeplata się więc z młodzieńczym entuzjazmem – podkreślił Kloda. Hawierzowianie w tym sezonie w większej mierze skorzystali z usług młodych zawodników z Ołomuńca, gdzie nigdy nie brakowało utalentowanych rugbistów. Filarami zespołu są jednak doświadczeni gracze, tacy jak Aleš Kloda czy Martin Olšovský. **(jb)**

W SKRÓCIE

MEYNARCZYK: W KADRZE BRAKUJE BORUCA. – Trójka z Borussii wsparta Szczęsnym czy Obraniakiem meczu nam nie wygra. Do tego potrzebny jest zespół – powiedział w „Przeglądzie Sportowym” Józef Młynarczyk, były bramkarz reprezentacji Polski i FC Porto. – Skoro wypadł Łukasz Fabiański, należało przeprosić się z Arturem Borucem. Wiem, że Boruc złamał reguły ustalone przez trenera Smudę. Ale takie winy można odpokutować. Dlatego źle się stało, że w zespole nie ma Boruca – ocenił sytuację z bramkarzami w kadrze Młynarczyk. **(jb)**

ECHA PIŁKARSKIEGO WEEKENDU W I A KLASIE

Remis na boisku w Olbrachcicach

OLBRACHCICE BYSTRZYCA 2:2

Do przerwy: 0:2. Bramki: 58. Hovůrka, 79. Novák – 6. i 12. Noga. Olbrachcice: Jaček – Novák, Věčerek, Szmek, Popelka – Pařík, Korzeniowski (46. Široký), Dorozlo, Vágner – Wojtyna (72. Opustil), Hovůrka (72. Šmiga). Bystrzyca: Gaszczyk – Bauman – Šínal (80. Hadrava), Błażek, J. Ruz – Očadlík (60. Sniegoň), Štvrtňa, M. Samek, Drong (87. Staniek) – Noga, A. Kluz.

To był mecz, który zasługiwał na lepszą oprawę publiczną. Zaledwie garstka najwierniejszych kibiców dopingowała swoich piłkarzy w jednym z kluczowych meczów tego sezonu. Remis zadowala bardziej gospodarzy, którzy w tabeli plasują się dwa oczka wyżej od Bystrzycy. W dodatku goście w całym spotkaniu sprawiali korzystniejsze wrażenie i przy odrobinie szczęścia mogli sięgnąć po komplet punktów. Mecz rozpoczął się dla Bystrzycy idealnie. – Szkoda, że nie utrzymaliśmy

tego dwubramkowego prowadzenia – powiedział nam Pavel Vavřač, szkoleniowiec podbeskidzkiego klubu. W 6. minucie Očadlík, a w 12. Štvrtňa wystawili fantastyczną piłkę do Nogi, który w czystych okazjach wywiązał się z zadania. Banik wrócił do gry dopiero w 58. minucie po szczęśliwym trafieniu Hovůrki, zaś w 79. minucie z karnego wyrównał na 2:2.

STONAWA SUCHA GÓRKA 1:1

Do przerwy: 1:1. Bramki: 11. Pliska – 43. Bartoň. Stonawa: Mrozek – Giňa, Sochora, Martinčík, Hančín – Štrba (90. Bizoň), Maleňák, Kisel, Szczygiel (83. Kurz) – Pliska (78. Piskorz), Frajt. Sucha Górka: Drobek – Kubiak (80. Skřížovský), Jeziorský, Kondziolka, Hradil – Příborský (55. Osika), Kaleta, Zálejský, Stebel, Horváth – Bartoň (46. Przywara).

Sytuacja Deposu na trzy kolejki przed końcem rozgrywek zrobiła się poważna. Ostatni zespół tabeli

zaledwie zremisował ze Stonawą i powoli może już zamawiać bilety do I B klasy. Faworyzowana Stonawa wyszła na prowadzenie w 11. minucie po strzale Pliski, goście do przerwy zdążyli jednak wyrównać. Bramkarza Mrozka pokonał jeden z najmłodszych piłkarzy na boisku,



Piłkarze Banika Olbrachcice zremisowali u siebie 2:2 z Bystrzycą. O piłkę walczył Tomáš Wojtyna (z lewej) i bystrzycki obrońca Jan Šínal.

Bartoň. Po zmianie stron powiało nerwowką, która przełożyła się na bezbramkową drugą odsłonę. Zimnej krwi pod bramką Deposu zabrakło Plisce, który znalazł się w wymarzonej sytuacji do strzelenia gola. Górnosuszenie też pozostawili kałasznikowy w domu. Sam na sam

z Mrozkiem nie dali rady Przywara i Horváth, dobrą okazję zmarował też Skřížovský.

VEŘOVICE ŠMIŁOWICE 0:2

Do przerwy: 0:1. Bramki: Ganczarczyk 2. Šmílowice: Kreželok – Polkuda – Bolek, Dytko, M. Kohut – L. Kohut, J. Topiarz, Klár, Balvar (50. Hromada) – Ganczarczyk, Cupek (70. Opluštíl).

Šmílowiczanie zrehabilitowali się za niezbyt udane występy z Czelađną, Bystrzycą i Raszkowicami. Bohaterem meczu został najlepszy snajper ekipy Pavla Smatany, Ganczarczyk. Na 0:1 trafił z rzutu wolnego, drugiego gola dołączył po akcji Cupki – strzelając praktycznie do pustej bramki. Gospodarze nie utrzymali nerwów na wodzy i dogrywali mecz w dziesiątkę.

Lokaty: 1. Frydek-Místek B 49, 2. Petřvald n. M. 42, 3. Šmílowice 38, 4. Stonawa 34, 8. Olbrachcice 29, 10. Bystrzyca 28, 14. Sucha Górka 22 pkt. **(jb)**